



KAROL SZWARC

Strzelec Karol Szwarz, 45 lat, hutnik stali, zamieszkały Świętochowice, Górny Śląsk, żonaty, wyznania rzymskokatolickiego.

20 września wpadłem do niewoli we Włodzimierzu i pędzono mnie razem z towarzyszami do Łucka drogą. Traktowali nas jak bydłaków, jeść nie dawali, nawet wody żałowali. W Łucku [dostaliśmy] po dwa suchary polskie i jedną małą puszkę mięsa na 20 ludzi.

Na drugi dzień załadowali nas do wagonów w takiej ilości, że nie można było nawet usiąść i zawieźli nas do Szepietówki, znów bez jedzenia. W Szepietówce dawali nam raz na dobę pokarm. Po dziewięciu dniach pędzili nas z powrotem i dostałem się do Buska. W Busku poznałem pełną gorycz niewoli rosyjskiej. Najstraszniejsza była plaga wszy, która nas się czepiła i w tych warunkach rozchorowałem się tak ciężko, że mnie musieli razem z kolegami chorymi wywieźć do szpitala do Brodów, w którym przeleżałem osiem miesięcy. Z tych siedmiu chorych, których nas przywieźli, dwóch zmarło. Po zwolnieniu ze szpitala nie byłem już zdolny do niczego, byłem automatem, z którym robili, co zechcieli.

Jak wybuchła wojna niemiecko-rosyjska, pędzili nas do Rosji. Ta droga była tak straszna, że przechodzi wprost ludzkie pojęcie. Biada temu, który z wyczerpania padł, tego my już na oczy więcej nie widzieli. Ze mnie zrobili wrak i nie mogłem się spamiętać. Chociaż nie miałem w Guzarze źle, dopiero tu, na tych terenach, jak nie widziałem więcej tych łotrów, przyszedłem do minimalnego zdrowia i sił. I jak mi Bóg miły, wolę samobójstwo popełnić, jak drugi raz do Rosji iść.